Poczta opłacona zgóry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. dyr. A. Rondthalera, ks. prefekta Glocha — z Warszawy, ks. G. Manitiusa z Poznania oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p. p. mec. H. Eberhardta mec. A. Burschego, prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną redakcją i pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 złote kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI o o o o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165. i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o o w niedzielę o o o
Ogłoszenia: Kolumna wiera 4 szpalty ogłoszeń. ... wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok VI. Warszawa, dnia 13 września 1925 r. Nr. 37.

Treść Nr. 37: Poselstwo Soboru powszechnego w Sztokholmie. — Pokłosie ze słów przygodnych Marcina Lutra. — Okruchy. — Poznaj samego siebie. — Z Tow. Pol. Mł. Ewang. — Wiadomości z kościoła i ze świata. — Ogłoszenia.

Poselstwo Soboru powszechnego w Sztokholmie.

1. Sobór powszechny kościoła Chrystusowego dla spraw chrześcijaństwa praktycznego, zebrany w Sztokholmie w dniu 19 — 30 sierpnia 1925 r., przy współudziale przedstawicieli większości kościołów z 37 różnych narodów starego i nowego świata, bliskiego i dalekiego Wschodu, zwraca się niniejszem z tem bratniem poselstwem do wszystkich naśladowców Chrystusa, prosząc ich serdecznie, by połączyli się z Soborem z modlitwie, wyznaniu i dziękczynieniu, w pracy umysłowej i usługiwaniu. Ubolewamy, że nie wszystkie kościoły chrześcijańskie uznały za możliwe przyjąć zaproszenie. Ze względu bowiem na żywotne i doniosłej wagi kwestje, któremi zajmowaliśmy się, musimy żywić nadzieję, że dojdzie do współpracy wszystkich części kościoła Chrystusowego; inaczej bowiem świadectwo i wpływ soboru byłyby niezupełne.

2. Od 5 lat w pracy i modlitwie przygotowywali chrześcijańscy mężowie i niewiasty nasz Sobór. Poważne starania celem ściślejszego złączenia kościoła, utorowały drogę Soborowi. Okazało się, że jest on dotychczas najlepszym wyrazem społeczności i współpracy kościołów mimo istniejących różnic narodowych i wyznaniowych. Grzechy i troski, walki i straty kościołów chrześcijańskich podczas wojny i po wojnie wiodły te kościoły ku ich zawstydzeniu do poznania, że świat góruje nad niejednolitem chrześcijaństwem. Z pominięciem wszystkich kwestyj konfesyjnych i ustawowo kościelnych Sobór postawił sobie za zadanie wszcząć wspólną pracę praktyczną. Chociaż przedstawia się okazale, jest on jednakowóż skromnym tylko początkiem.

3. Wyznajemy wobec Boga i świata grzechy i zaniedbania, jakich dopuścił się kościół z braku miłości, współczucia i wyrozumienia. Ludzie, którzy szczerze dążyli do prawdy i sprawiedliwości, trzymali się zdala od Chrystusa, ponieważ jego naśladowcy reprezentowali Go tak niedoskonale wobec świata. Chwila obecna wzywa przeto kościół do pokuty, wzywa także do rozpoczęcia nowego, radosnego życia z niewyczerpanych sił w Jezusie Chrystusie.

4. Z uczuciem głębokiej wdzięczności wyznajemy, że z woli Bożej i w Jego duchu zebrali się przedstawiciele tylu zrzeszeń chrześcijańskich, że odnosili w tej społeczności swą wiarę, swą nadzieję i swą miłość ku swemu Panu i Zbawcy Jezusowi Chrystusowi. Uczucie głębokiej wdzięczności przejmuje nas na myśl o tem, że mimo wyraźnych i poważnych różnic w poglądach, zdołaliśmy rozpatrywać wspólnie w duchu prawdy i miłości tyle trudnych kwestyj i brać wzgląd na innych, co może sprawić tylko Duch Boży. Gdyśmy wszyscy każdy we własnym języku zmawiali „Ojcze Nasz", radowaliśmy się z naszej wspólnej wiary i przeżywaliśmy jak nigdy dotąd prawdziwą jedność kościoła Chrystusowego.

II.

5. Sobór pogłębił i uszlachetnił nasze oddanie się Księciu zbawienia. W myśl Jego słowa: „Pójdź za mną!" poznaliśmy pod Jego krzyżem obowiązek uznania Ewangelji za decydującą moc na wszystkich polach życia ludzkiego w życiu przemysłowem, społecznem, politycznem i międzynarodowem.

6. W ten sposób w dziedzinie życia gospodarczego stwierdziliśmy, że dusza jest największą wartością, której nie można podporządkować prawom własności lub mechanizmowi przemysłu—i że naczelnem prawem duszy jest prawo do zbawienia jej. Dlatego walczymy o wolny i doskonały rozwój ludzkiej osobowości.

W imię Ewangelji ponownie stwierdziliśmy, że przemysł nie ma opierać się na wyłącznem dążeniu do osobistego zysku, lecz że ma być uważanym za służbę dla dobra ogółu a własność za dobro powierzone, z którego mamy zdawać Bogu sprawę. Zamiast samolubnej konkurencji ma być stosowaną zasada współpracy. Pracodawcy i robotnicy mają mieć możność traktowania współudziału w przemyśle jako spełnienie swego zawodu. Jedynie w ten sposób może się spełnić Słowo Pana: „Wszystko, cobyście chcieli, aby wam ludzie czynili, tak i wy czyńcie!"

7. Rozpatrywaliśmy następnie sprawy moralne i społeczne: nędzę mieszkaniową, bezrobocie, niemoralność, pijaństwo i zbrodnię. Doszliśmy tutaj do przekonania, że tych trudnych zagadnień nierozwiąże w rzeczywistości dzielność jednostki, lecz że ogół winien przyjąć na się odpowiedzialność za nie i wykonywać

społeczny nadzór nad postępowaniem jednostek, o ile to w każdym poszczególnym wypadku jest konieczne dla dobra ogółu. Zajmowaliśmy się także sprawami, wypływającemi z wyższej oceny osobowości, kobiety, dziecka i robotnika w dziedzinie wychowania w rodzinie i zawodzie. Kościół winen bronić nie praw jednostki, jako takiej, lecz praw moralnej osobowości, gdyż wszystko co się nazywa człowiekiem nabiera wartości przez pełny rozwój każdej poszczególnej duszy.

8. Rozważaliśmy także zagadnienia **stosunków międzynarodowych** z punktu widzenia chrześcijaństwa dalekiego zarówno od ubóstwiania, własnego narodu, jak i bezdusznego kosmopolityzmu, który każdy kraj jednakowo traktuje. Rozpatrywaliśmy sprawę obowiązków sumienia jednostki wobec państwa. Uznaliśmy uniwersalny charakter kościołów i ich obowiązek głoszenia i wykonywania miłości bliźniego. Badaliśmy zagadnienie ras, sprawy prawa i sądu rozjemczego, jako też powołania do życia instytucji międzynarodowej, któraby metodami pokojowemi przeciwdziałała przyczynom wojny — sprawy, które nas do głębi przejmują w tragicznych czasach obecnych. Zwracamy się z prośbą do kościołów, by wzbudzały uczucie wstrętu do okropności wojny i szerzyły przekonanie, iż jest ona niewystarczającym środkiem do rzeczywistego rozwiązania sporów międzynarodowych — natomiast modliły się i pracowały, by za przewodem Księcia pokoju „spotkały się dobroć i wierność, a sprawiedliwość i pokój ucałowały się".

9 Nie próbowaliśmy ściśle sformułować rozważań ani też ustalić wyników naszej dyskusji przyjacielskiej w formie głosowania. Tak kazało nam postąpić nietylko uszanowanie przekonań innych ludzi lub grup, lecz raczej przeświadczenie, że zadaniem kościoła jest ustalać zasady i ideały, natomiast rzeczą sumienia jednostk,i i pojedyńczej społeczności jest troska o urzeczywistnienie owych zasad w miłości, mądrości i męstwie.

10. Dla osiągnięcia tego celu należy uznać nieodzowną konieczność **wychowania**, a mianowicie zarówno wychowania jednostki przez kościół, by jednostka mogła we wszystkich sprawach urobić sobie sąd chrześcijański, jako też wychowywania samych kościołów przez pracę umysłową, wymianę i modlitwę, by zdołały coraz lepiej ująć ducha Chrystusa, wiedzione duchem prawdy we wszelką prawdę. Uznajemy, że źródło zła leży w woli ludzkiej. Przeto bardzo wyraźnie podkreślamy, że ta wola ma być poddaną wyższej i świętej woli Bożej, której służąc, zdobywa się wolność doskonałą. Myśli i ideały chrześcijańskie jako takie nie mogą malować świata, jeżeli odłączone są od źródła siły w osobie Ojca Pana Jezusa Chrystusa, lub jeżeli nie są organicznie związane z osobistem życiem wierzącego.

11. Manifest nasz wystosowany jest w pierwszym rzędzie do **wszystkich chrześcijan.** Każdy winien, idąc za głosem własnego sumienia i urzeczywistniając własne przekonanie w życiu praktycznem, przyjąć na się pełną odpowiedzialność za pełnienie woli Bożej na ziemi i w Królestwie Bożem. Pozostając wiernym swemu kościołowi winien przyczynić się do kształtowania społeczności i współpracy kościołów chrześcijańskich, której obietnicą i zadatkiem jest nasz Sobór. Opierając się o ową społeczność na całym świecie, ślemy wyrazy współczucia tym wszystkim, którzy spełniają swe powołanie chrześcijańskie wśród prześladowań i ciężkich doświadczeń, zarazem pocieszamy ich tem, że w ten sposób uczestniczą w cierpieniach Chrystusowych.

12. Zwracając się z tym apelem przedewszystkiem do kościoła uznajemy z uczuciem wdzięczności, że na tej drodze świętej mamy także sprzymierzeńców.

Zwracamy wzrok nasz ku **młodemu pokoleniu** we wszystkich krajach. Z serdeczną radością przyjęliśmy wieści o dążeniach i walkach ruchów młodzieży wielu narodów o lepsze jutro życia społecznego. Ducha gorliwości i młodzieńczą werwę chcemy zupełnie zużytkować w służbie dla Królestwa Bożego. Pamiętamy także i o tych, którzy w jakikolwiek inny sposób szukają prawdy i prosimy ich o pomoc. Ponieważ Chrystus jest prawdą i obiecał dać ducha prawdy, przeto kościół chrześcijański życzliwie traktuje wszelki postęp w myśleniu i poznaniu wewnętrznem. W szczególności prosimy o współpracę nauczycieli i badaczy, którzy skutecznie przyczyniają się do rozwoju poznania w swych specjalnych polach pracy. Bez nich nie moglibyśmy rozwiązać niniejszych zagadnień.

Z tem poselstwem zwracamy się w imieniu Syna Człowieczego, cieśli, z Nazaretu, i do rbotników świata, pełną wdzięczność zachowując dla wszystkich, którzy w dzisiejszych trudnych warunkach pracują, kierując się duchem Jezusa Chrystusa. Ubolewamy nad istniejącemi jeszcze przyczynami braku łączności lub porozumienia i starać się będziemy o usunięcie ich. Łączymy się z nimi w dążeniu do osiągnięcia porządku społecznego, któryby w duchu sprawiedliwości i braterstwa umożliwił rozwój jednostki i całego rodu ludzkiego zgodnie z wolą Bożą.

13. Sobór nasz jest tylko początkiem, lecz nie możemy się zostać bez myśli o ciągu dalszym tak pomyślnie rozpoczętego dzieła. Dlatego postanowiliśmy utworzyć **Komitet Wykonawczy,** który ma poprowadzić dalej pracę Soboru, zastanawiać się nad zgłoszonemi projektami i urzeczywistnić je, badać możliwość, ewent. zwołania następnego Soboru powszechnego przedewszystkiem zaś w dalszym ciągu rozważać trudne zagadnienia, któremi zajmowaliśmy się, poprowadzić dalej naszą własną pracę nad temi zagadnieniami, a we wszystkiem służyć sprawie samowychowania jednostki i kościołów, które jest podstawą sądzenia i działania.

Czy nie wolno nam żywić nadziei, że przez pracę tej organizacji, przez rozwój społeczności i współpracy chrześcijan wszystkich ludów w jednym duchu nasza jedność w Chrystusie objawi się wobec świata w miłości i czynie?

14. O ile każda jednostka przez uduchowienie uzyska jedność, o tyle tylko możemy osiągnąć prawdziwą jedność ducha i usposobienia. Im ściślejsza będzie nasza łączność z ukrzyżowanym Chrystusem, tem bliższy stanie się jeden drugiemu bez względu na różnorodność barw, w jakich odźwierciadla się nasza wiara. Pod krzyżem Jezusa Chrystusa, wyciągamy ku sobie ręce, albowiem, dobry Pasterz umarł, by zjednoczyć rozproszone dziatki Boże. Jedynie Ukrzyżowany i Zmartwychwstały jest nadzieją ludzkości.

„A Temu, który może nadewszystko uczynić daleko obficiej, niżeli prosimy albo myślimy, według onej mocy, która jest skuteczna w nas, Temu niech będzie chwała w kościele przez Chrystusa po wszystkie czasy na wieki wieków. Amen". **Ks. J. S.**

POKŁOSIE ZE SŁÓW PRZYGODNYCH MARCINA LUTRA

. . . .Niewiasta jest uprzejmą, miłą i dobrą towarzyszką życia. Niewiasty rodzą dzieci i wychowują je, sprawują rządy w domu i szafują skrzętnie tem, co mąż do domu przyniesie i zarobi, aby zużyte zostało rozumnie a nie zmarnowało się bezużytecznie, lecz aby każdemu się dostało, co mu się należy. Stąd też i Duch św. nazywa niewiasty czcią domu, mają one bowiem stanowić cześć, krasę i ozdobę domu. Niewiasty skłaniają się do miłosierdzia, gdyż tak je właśnie stworzył Bóg, aby dzieci rodziły, stanowiły radość i szczęście mężczyzny, i były miłosierne.

Kto zna Chrystusa i zna Go dobrze, ten jest teologiem i napewno nim zostanie.

Wydarzenia z życia Chrystusa należy rozpatrywać w sposób trojaki. Po pierwsze jako zdarzenia i fakty, po drugie — jako dary i podarunki, po trzecie — jako przykłady i wzory, którym wierzyć i które naśladować należy. Wydarzenia te to potężne i porywające przykłady wiary i niewiary.

Okruchy.

SZTUKA CHRZEŚCIJAŃSKA.

W pewnem towarzystwie rozmawiano o literaturze, sztuce, nauce, religji. Starano się ustalić stosunek poszczególnych wyznań do najwyższych zdobyczy kulturalnych. Młody student ewangelik wywodził, że wyznanie ewangelickie sprzyja wyjątkowo rozwojowi nauki, a ponieważ na wiedzy buduje się życie polityczne i społeczne, przeto narody ewangelickie górują nad katolickiemi kulturą intelektualną.

Starsza pani, znana działaczka katolicka, uśmiechnęła się pobłażliwie i jęła wywodzić, że kultura intelektualna jest właściwie dopiero podstawą dla kultury właściwej, która wyraża się przedewszystkiem w religji. Najistotniejszym wyrazem uczuć religijnych jest sztuka chrześcijańska, której istnemi muzeami są kościoły katolickie, podczas gdy kościoły ewangelickie są wyrazem oschłości uczuć religijnych, bo nie są przybytkami sztuki chrześcijańskiej.

Zaczęto rozmawiać o znaczeniu sztuki wogóle i o sztuce chrześcijańskiej w szczególności. Zdania były podzielone, dyskusja stawała się gorącą, o porozumienie było trudno. W pewnej chwili do dyskusji wmieszał się siwowłosy starzec, który rozmowie przysłuchiwał się uważnie i w milczeniu.

— Musimy przypuścić—rzekł—że Chrystus w nauce swojej nie pominął niczego istotnego. Otóż, nie podkreślał On ani znaczenia wiedzy, ani znaczenia sztuki. Niema tedy sztuki chrześcijańskiej, ale istnieje sztuka kościelna, a to są rzeczy różne. Religja chrześcijańska nie zakazuje uprawiania sztuki, ale sztuka uprawiana przez chrześcijan i przeznaczona nawet dla religji, niekoniecznie jest chrześcijańską. Jedyną sztuką, zasługującą na miano chrześcijańskiej, jest sztuka naśladowania Chrystusa.

Dyskusja była wyczerpana.

WYCHOWANIE.

Nie każdy po ukończeniu szkoły założy szkołę, ale kto opuszcza dom rodzicielski, ten najczęściej zakłada dom własny. To określa stosunek domu do szkoły i szkoły do domu. Dom to życie, szkoła to przygotowanie do życia. Dużo już mówiono o tem, że szkoła ma współdziałać z domem rodzicielskim, a dom ma wspierać usiłowania szkoły, ale jeszcze ciągle dzieje się, że w bardzo licznych szkołach nie liczą się z domem rodzicielskim ucznia, a w bardzo wielu domach nie myślą o popieraniu szkoły.

Politykuje się dzisiaj wszędzie, a więc i w domu. Najwyższym autorytem dla dziecka byli i będą zawsze rodzice. Gdy przy obiedzie czy przy kolacji wypowiadają się przed sobą ze swoich sympatyj i antypatyj politycznych szkołach nie liczą się z domem rodzicielskim ucznia, słowo na wiarę tej miłości, jaką dla nich żywi. Jeśli potem nauczyciel, opuszczając teren ścisłej rzeczowości, zacznie wypowiadać się przed uczniami ze swoich prywatnych sympatyj politycznych, to bezkrytyczny uczeń może dojść do wniosku, że szkoła nie we wszystkiem zasługuje na zaufanie albo nawet, że nie zasługuje na nie wcale.

Jakiż jest rezultat takiego stanu rzeczy?

Oto taki: Była sobie para miłych staruszków i miała przed oknami mały ogródek. Staruszek lubił ogromnie sałatę i dlatego nic nie mówiąc swej żonie, zasiał w ogródku sałatę. Staruszka natomiast przepadała za rzodkiewkami i zasiała rzodkiewek. Staruszkowie bardzo dbali o swój ogródek i pełli starannie wszystko, co się im wydawało zielskiem. Wschodzące rzodkiewki wydawały się staruszkowi zielskiem i dlatego wyrywał je starannie w chwilach wolnych od zajęć. Żona jego uważała natomiast za zielsko ukazujące się listki sałaty i tępiła je starannie.

Dopiero po niewczasie mili staruszkowie powiedzieli sobie, co kto z nich zasiał w ogródku i co pełł, ale te spóźnione informacje nie zdały się na nic, bo ostatecznie w ogródku nie było ani sałaty, ani rzodkiewek.

DYSPONOWANIE NA ŻYCIE.

Kiedy brygant Tortoni miał zostać na mocy wyroku sądowego stracony, przyszedł do niego Nicoletti, ojciec kapucyn, aby go dysponował na śmierć.

— Zostaniesz, mój bracie, stracony — rzekł ojciec kapucyn do bryganta — przychodzę tedy, abym cię przygotował na śmierć.

— Przychodzisz, mój ojcze, o całe czterdzieści lat za wcześnie — odpowiedział ze śmiechem brygant. — Jestem jeszcze bardzo młody i nie chce mi się myśleć o śmierci.

— Sam sobie jesteś winien, mój bracie. Społeczność ludzka odmawia ci prawa do życia, bo zamiast pracować, mordowałeś i rabowałeś, gwałcąc prawo ludzkie i boskie.

— Tak jest, ojcze, sam sobie jestem winien... — rzekł pokornie brygant, który zamyślił się na chwilę, a potem wybuchnął z wielkim żalem: — Przychodzisz, ojcze, abyś mnie przygotował na śmierć i dziękuję ci za to, ale czemuż nie przyszedłeś przygotować mnie na życie? Czyliż śmierć ważniejsza jest od życia? Gdybyś mnie był przygotował na piękne życie, nie byłbyś musiał przygotowywać mnie na haniebną śmierć.

Ojciec Nicoletti zastanowił się nad słowami bryganta i przypomniał sobie przypowieść o bogaczu i Łazarzu. Bogacz prosił Abrahama, aby posłał kogo z napomnieniem do braci jego, iżby się nie dostali na miejsce męki. I zrozumiał ojciec Nicoletti, że najlepsze przygotowanie na śmierć nie może powetować szkód powstałych z nieprzygotowania człowieka do życia. Ale bryganta do życia przygotować nie mógł, bowiem czekała na niego śmierć.

UBÓSTWO NIE JEST NIEDOLĄ.

Mędrzec chiński, Czuang Tsi ubrał się w łataną odzież z grubego sukna, a zdeptane chodaki przywiązał do stóp postronkami. Wtem nadszedł król We i widząc mędrca, zapytał łaskawie:

— Kto ty jesteś, człowiecze, w tak wielkiej niedoli?

— W ubóstwie, ale nie w niedoli — odpowiedział Czuang Tsi. — Gdy człowiek pojął znaczenie i sens życia, a poznaniem swojem nie może się dzielić z całym światem, wtedy jest to niedola, ale łatana odzież i zdeptane trzewiki to nie niedola. Ubóstwo oznacza tylko tyle, że jakiś człowiek nie opływa w dostatki. Czy widziałeś, o królu, zwinną małpę? Gdy taka małpa ma w pobliżu platany, dęby i drzewa kamforowe, to wskakuje na nie i śród ich konarów zachowuje się tak, jakby była królem i władcą całych gajów, ale gdy w pobliżu niema wysokich drzew, a są tylko niskie krzaki, to małpa staje się lękliwą, porusza się niezgrabnie i rozgląda się okiem niespokojnie dokoła. Nie znaczy to bynamniej, aby kości jej i mięśnie były osłabione i aby straciły na zręczności. Poprostu nie ma ona na czem pokazać swej zręczności. Tak jest i z człowiekiem ubogim. Niech tylko minie ubóstwo, a będzie on umiał korzystać z bogactwa tak dobrze, jak ludzie, którzy nigdy nie byli ubogimi.

DEMOKRACJA I ARYSTOKRACJA.

Kłócili się ludzie o to, czy lepsza jest demokracja, czy arystokracja. Jedni byli za arystokracją, drudzy za demokracją i nie mogli dojść z sobą do ładu. Aż zdarzyło się, że do skłóconych przyszedł starzec, który nigdy nie uprawiał polityki i nie wiedział, co to jest demokracja i co to jest arystokracja.

— Cóż to jest arystokracja?—zapytał.

— Jest to władza niewielu przednich obywateli, panujących nad resztą.

— A demokracja?

— To władza wszystkich.

— Przednich, czy byle jakich?

— Oczywiście, przednich.

— W takim razie nie rozumiem waszego sporu. Arystokracja panuje tylko tak długo, dopóki demokracja nie stanie się dość arystokratyczną, czy też dopóki owa arystokracja nie zdemokratyzuje się należycie. Gdy demokracja dochodzi do władzy i chce się przy niej utrzymać, musi być demokracją arystokratyczną, czyli władzą ludzi przednich, bez których żadna społeczność ludzka obyć się nie może.

P. H. Laskowski.

P. Hulka-Laskowski.

Poznaj samego siebie.

DLACZEGO JESTEM EWANGELIKIEM?

W starożytnej Grecji za szczyt mądrości uważano poznanie samego siebie, a wezwanie do tego poznania „gnoti seauton“ uchodziło za głos bóstwa. Istotnie, niema bodaj wyższego poznania nad poznanie samego siebie. Znać swój charakter, znać siłę woli, wiedzieć dobrze, czego można spodziewać się po sobie, to wielka mądrość, to budowanie domu swego istnienia na skale. Jeśli poznanie jest zawsze cenne i dobre, to ta część jego będzie najcenniejszą, która dotyczy rzeczy najwyższych i najświętszych dla człowieka, a mianowicie jego stosunku do wieczności.

Jest w nas jakaś siła wielkiego protestu przeciwko samej myśli, że istnienie nasze miałoby być czemś przemijającem chimerycznem, małoznacznem. Przeciwnie, czujemy doskonale, że życie nasze ma głęboki sens, że razem z przeznaczeniem naszego życia spełnia się przeznaczenie otaczającego nas świata. Co więcej, mamy nieraz głębokie i bolesne poczucie winy, że nie wiemy wszystkiego tak, jakbyśmy wiedzieć powinni,, że duch nasz nie jest dość gorliwy i silny w przenikaniu otaczających nas mroków. Wszystkie filozofje świata szukały i szukają odpowiedzi na bardzo proste pytanie o przeznaczeniu człowieka. Każdy człowiek myślący czuje doskonale, że odpowiedź na to pytanie byłaby zakończeniem historji, że dla świata zawitałaby nowa wielka era. Tymczasem dzieje nasze upływają pod znakiem szukania. Przepięknie wyraził to apostoł Paweł w swojem powiedzeniu: „Wszystko stworzenie wespół wzdycha i wespół boleje aż dotąd“ (Rzym. 8, 22).

Celem życia nie jest i nie może być założenie warsztatu pracy, zbudowanie fabryki, otrzymanie dyplomu, zdobycie korzystnego stanowiska. Życie to nieskończenie więcej, niż odzież i pokarm. Jest ono uczestniczeniem w twórczej pracy Boga, zmierzaniem do celu znanego głębiom duszy, chociaż rozum nasz nie umie nam powiedzieć, jak ten cel wygląda i którędy wiedzie droga do niego. Życie powszednie pochłania nas niejednokrotnie tak zupełnie, że zapominamy o tym wiekuistym celu i czynimy sobie cel z tego, co jest tylko środkiem.

W każdem położeniu, w każdej sytuacji życiowej rodzi się pytanie nieodparte, kim jesteśmy, dlaczego istniejemy i jakie jest nasze przeznaczenie. Gnuśność uspakaja nas, że jakoś kiedyś się o tem dowiemy, a tymczasem nie zatruwajmy sobie życia! Oczywiście, że odpowiedzi na wielkie zagadnienia nie przychodzą bez pracy ducha, więc tajemnica, pozostaje dla nas nadal tajemnicą, a my tracimy orjentację w świecie, który wola Boża dała nam za mieszkanie.

Ileż to razy, szczególniej w czasach przedwojennych, które dla ojczyzny naszej były latami niewoli, przychodziło pytanie, czem jest ta ojczyzna, czem być powinna, dlaczego jest tak strasznie upośledzona i jaka tego upośledzenia jest przyczyna ostateczna. Męczyło się serce, że ojczyzna jest bezsilna wobec przemocy wrogów i jeden tylko znajdowało środek na tę niedolę, miłość swoją. Zespolić się z upośledzonymi i prześladowanymi braćmi, zjednoczyć się z nimi nierozerwalnie i całą potęgą duszy wierzyć, że przyjdzie dzień wyzwolenia, ów święty dzień wolności, o którym tak cudownie mówił Słowacki w „Kordjanie“. Lecz oto zdarzało się, że Polak wyznania ewangelickiego spotykał się u swoich braci katolików z jakiemiś milczącemi zastrzeżeniami, niedomówieniami, albo wprost z nieufnością. Nietylko w ludzie nieoświeconym, ale i śród inteligencji pojęcie polskości było synonimem katolicyzmu. Katolik to Polak, ewangelik Niemiec, prawosławny Rosjanin i t. d. Przecież jeszcze bardzo niedawno taki subtelny pisarz, jak Feliks Brodowski, wypisał takie wprost horrendalne słowa: „Można sobie wyobrazić Polaka sprzedawczyka, renegata, wyzbywającego się wyznania i narodowości dla pełnej misy, ale pomyśleć Polaka wyznania mojżeszowego, prawosławnego, nawet luteranina nie można“.

W takiej atmosferze czucia i myślenia, powstaje dla Polaka-ewangelika cały szereg zagadnień na temat jego stosunku do ojczyzny. Iluż to ludzi z pośród tak zwanych innowierców przyjmowało katolicyzm z pobudek materjalnych albo przez brak krytycyzmu i nieumiejętność odróżnienia polskości od katolicyzmu! Ludzie tacy dla świętego spokoju wyrzekali się odziedziczonego wyznania, bo ulegali sugestji takich Brodowskich, że poza katolicyzmem polskości niema i być nie może. W polskości, jak ją pojmują Brodowscy, jest miejsce dla sprzedawczyka i renegata, ale niema go dla innowiercy. Polakiem jest jeszcze Siciński,są targowiczanie, ale nie jest nim Henryk Dąbrowski, twórca legjonów, bohater opiewany przez hymn narodowy, ale, niestety, ewangelik! Nie jest też Polakiem Mikołaj Rej, ojciec piśmiennictwa polskiego, wątpliwą jest polskość Słowackiego, który w Rzymie dopatrywał się zguby swego narodu, Mickiewicza, który w Trybunie Ludów i w Prelekcjach Paryskich wypowiadał się bardzo krytycznie o polityce rzymskiej. Oczywiście, że każdy absurd prowadzi do jeszcze większych absurdów i dlatego nie warto się nim przejmować, tem bardziej, że nie brakło i takich Polaków, którzy jak Goszczyński, twierdzili, że niepodobna być dobrym Polakiem i dobrym katolikiem zarazem, bo katolicyzm wymaga dla siebie nieraz ofiary z przekonania i z uczuć patrjotycznych, jako że sam jest kosmopolitą.

Nie chcemy twierdzić, że wszyscy Polacy wyrzucają innowierców z narodu polskiego, ale musimy się zgodzić, że olbrzymia większość społeczeństwa katolickiego uważa katolicyzm za jeden z kardynalnych rysów polskości i wysnuwa z tego przy każdej nadarzonej sposobności odpowiednie konsekwencje. Przy poszukiwaniu posady, przy kandydowaniu na urząd publiczny bardzo często spostrzega ewangelik, że wygodniej jest być katolikiem. Oczywiście, że dla człowieka, posiadającego swoje własne przekonania i kochającego jakąś ideę, względy utylitarne nie odgrywają żadnej roli, a umiłowana idea staje się dla niego tem droższą, im większych wymaga ofiar od swego wyznawcy.

Pomimo to w niejednem sercu panuje niejasność. Śród potęg oddziaływujących na człowieka współczesnego mamy czynniki różne. Należą do nich uświadomienie narodowe i klasowe, światopogląd, religja. To są czynniki pozytywne, ale obok nich istnieją i działają także czynniki negatywne, a raczej bierne. Do tych ostatnich należy przedewszystkiem indyferentyzm religijny. Obojętność religijna należy do niepisanych i niewypowiadanych przykazań pewnych ludzi. Przynależność wyznaniowa staje się w takiej atmosferze indyferentyzmu czemś wyłącznie formalnem, zewnętrznem, regestracyjnem, paszportowem. Niema tu już przekonania, niema jakiejś treści dla duszy i umysłu, a jest tylko pragnienie spokoju i wygody. Naturalnie, że jest to jednocześnie zrzeczenie się wszelkich tytułów do pięknego człowieczeństwa, bo ono jest w swojej najgłębszej istocie odpowiedzialnością wobec Boga, siebie i świata.

Do najpiękniejszych postaci świata należą ludzie, którzy w tragicznem zetknięciu z bezwładem masy

umieli stawić czoło całemu światu, wiedząc, że prawda zwyciężyć musi. Ludzie ci ginęli jako męczennicy, ale tylko dla chwili, bo imię ich stawało się sztandarem i wyznaniem wiary dla miljonów. Za cóż ci ludzie ginęli? Za wiarę, prawdę, sprawiedliwość, za przyszłość świata i ludzkości... Już w chwili, gdy prawda stawała się ich sprawą osobistą, oni sami mieli w sobie pierwiastek wielkości i męstwa. Czuli oni, że poza zjawiskami, poza rzeczami materjalnemi, dostępnemi dla zmysłów, jest coś wielkiego, wiekuistego, niezmiennego. Kształt materjalny ulega zmianie, ale idea trwa wiecznie. Z chwilą, gdy ta świadomość wypełniła po brzegi ich dusze, zjawisko musiało stracić na wartości wobec rzeczy wiekuistej. Nawet w ciele własnem widzieli już tylko zjawisko i gdy trzeba było bronić idei wiekuistej, rzucali to ciało na szaniec sprawy. Z ciała pozostała garść popiołu, którą kat rozrzucił na cztery strony świata, ale duch pozostał, aby świecić wiekom i miljonom.

Jakże ci ludzie doszli do swojej wielkości? Oto tak, że w pewnej chwili na barki swoje wzięli część odpowiedzialności za losy świata. Zaczęli się zastanawiać, czem są, czem jest świat i jakie jest przeznaczenie wszystkiego istniejącego. Odpowiedź na podobne pytanie może być taka i taka, ale wszystkie te odpowiedzi mają jedną cechę wspólną, a mianowicie są dla człowieka wyrazem prawdy tak świętej i wzniosłej, że potrafi ona przesłonić sobą cały świat zjawisk. Tylko takie jednostki, które posiadły prawdę i utożsamiły się z nią, mogły wykonać na świecie czyny nieprzemijające.

Przedewszystkiem rodzi się myśl, ta myśl rośnie, potężnieje, olbrzymieje, wypełnia całą jaźń. Każda myśl badawcza prowadzi konsekwentnie do pytania o istocie bytu i zmusza wolę, aby się wypowiedziała za życiem, lub przeciwko życiu. Najgłębszy, najistotniejszy instynkt wszystkich istot żywych wypowiada się w uwielbieniu dla życia, tego cudu niepojętego dotychczas przez żaden umysł. Ale uwielbienie szuka doskonałości, zaś życie jakże często bywa niedoskonałe, małe, nędzne. I oto oko ducha widzi jasno, czego być nie powinno, i co jedynie jest koniecznem. Wnikliwemu duchowi wydaje się, jak gdyby do czystej, nieskalanej idei Bożej przyłączyło się mnóstwo jakichś obcych, złych i szpetnych nalotów, które paczą myśl Bożą i ze świata możliwego piękna i dobra, czynią świat brzydoty i zła. Oczy ducha oglądają nie to, co jest, ale co być powinno. Mówi się wtedy, że narodziła się idea. Tak, ale możnaby też powiedzieć, że idea istniała od wieków i że narodził się nowy jej wyznawca, człowiek, który ją poznał i ukochał.

Najgłębszy instynkt człowieka wypowiada się za życiem i to za życiem wiekuistem, nie kończącem się nigdy. Ale natychmiast rodzi się w duszy pytanie, jak istnieć trzeba, aby istnieć dobrze. Życie jest treścią ogromnie wielką i tak drogą, że żadne skarby świata nie mogłyby jej opłacić. Ta treść drogocenna godna jest, aby była przechowywana w naczyniach pięknych i równie cennych, jak życie samo. Od tysiącleci pracowali ludzie nad tem, aby stworzyć naczynia godne przechowywania życia pięknego i doskonałego. Wszystko miało służyć życiu: państwo, wiedza, sztuka, a przedewszystkiem religja, która wyprowadzała życie z ciasnych szrank zjawiska i prowadziła je w nieskończoność doskonałego szczęścia.

Niezliczone są postaci życia, a wiedza nasza, z której jesteśmy słusznie dumni, nie zna jeszcze wszystkich postaci. Ogromne możliwości życia zamknięte są też w duszy człowieka. W złomie marmuru istnieje tysiąc postaci, dopóki dłuto rzeźbiarza nie wyzwoli jednej z nich. Może ono przedstawić bohatera i zbrodniarza, mędrca i głupca, twórcę i burzyciela, anioła i szatana. Te tysiączne możliwości kończą się w chwili, gdy dzieło zostało wykute. Tak samo jest z duszą człowieka. I w niej obok twórcy drzemie niszczyciel, i w niej z aniołem walczy o lepsze szatan. Filozofowie—deterministi, poparci przez pewną szkołę antropologów, wywodzą bardzo logicznie, że człowiek przynosi sobie na świat swoje przeznaczenie i staje się tylko tem, czem się stać musi. Wywody deterministów są bardzo logiczne, przekonywające, nieraz oślepiająco jasne, ale cóż zrobić, gdy jednocześnie w głębi duszy żyje poczucie własnej, tragicznej odpowiedzialności, tak żywiołowe i bezpośrednie, jak powietrze, którem pierś żywej istoty oddycha.

Deterministi wskazują przedewszystkiem na to, że człowiek rodzi się w pewnem środowisku, że od niego otrzymuje w dziedzictwie pewne skłonności, przymioty i wady, a więc zgóry wszystko jest predestynowane, a wolna wola, możność wyboru, jest tylko złudzeniem. Wpływ środowiska jest niewątpliwie bardzo potężny, ale nie jest wszechmocny. Życie poucza nas bezustannie, że nawet taka potężna siła, jak przywiązanie do ziemi ojczystej i do swego narodu, ustępuje wobec praw wyższych świata idei. W pewnych warunkach Polak staje się Francuzem, czy Anglikiem, Niemiec się polszczy, Szwed staje się Rosjanem i t. d. Mniejsza o pobudki, bo mogą one być bardzo szlachetne i bardzo niskie, ale fakt jest faktem, że człowiek ma możność wyboru nawet w dziedzinie, w której predestynacja zdaje się decydować o wszystkiem. Podobnie ma się rzecz z religją, z przekonaniami politycznemi i społecznemi, z poglądami filozoficznemi i t. d.

Mamy możność wyboru i wobec tej możności wyboru powstaje pytanie, czy jesteśmy tylko biernymi spadkobiercami dziedzictwa po minionych pokoleniach, czy też posiedliśmy aktem własnej woli to, co życie podało nam w postaci spadku. Dla miljonów ludzi niektóre sytuacje życiowe przez całe życie nie staną się ani na chwilę przedmiotem rozważań czy dyskusji. Tak naprzykład kwestja przynależności narodowej tylko w bardzo rzadkich wypadkach staje się dla jednostki kwestją rozważania. Inaczej natomiast bywa z wyznaniem religijnem.

(D. c. n.).

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

— Zarząd Wydziału Zebrań Towarzyskich zawiadamia, że w niedzielę dnia 13 września odbędzie się inauguracyjna herbatka pod hasłem „Wspomnienia z wywczasów letnich". Zebranie otworzy ks. pastor A. Loth, poczem nastąpi część koncertowa.

Początek bez względu na ilość osób nastąpi o 7½ wiecz. Uprasza się o punktualne przybycie.

— Zarząd Koła Śpiewaczego niniejszem komunikuje, iż pierwsza próba chóru mieszanego pod kierownictwem prof. L. Heintzego odbędzie się we wtorek, dn. 15 września o godz. 19½.

Pierwsza próba chóru męskiego pod kierownictwem p. W. Rechtsiegla odbędzie się w środę, dn. 16 września o godz. 19½.

Zapisy nowych członków chóru przyjmuje gospodarz Koła Śpiewaczego w wyżej wymienione dni oraz stale we wtorki, czwartki i piątki w godzinach 17½ — 19 w lokalu Towarzystwa, pl. Małachowskiego 1 (sala konfirmacyjna).

Zarząd Koła Samokształcenia zawiadamia, że we środę dn. 16-go września odbędzie się Ogólne Zebranie, w pierwszem terminie o godz 8-ej, w drugim o 9-ej wiecz. w Sali Kolegjalnej.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

ZJAZD WSZCHŚWIATOWY EWANGELIKÓW REFORM.

Zjazd taki odbył w Cardiff (w hrabstwie Walji w Anglji) z udziałem 500 delegatów, reprezentujących 100 kościołów reformowanych. Postanowiono przygotować co należy, aby na następnym zjeździe w r. 1929 można było przyjąć jedno, wspólne wyznanie dla wszystkich kościołów tego wyznania. Dalsze obrady dotyczyły różnych kwestyj teologicznych, misji, zagadnień społecznych i t. d.

SPRAWA KŁAJPEDY.

Spór o organizację prawną kościoła ewangelickiego na terytorjum Kłajpedy, jaki się wywiązał między rządem Litwy Kowieńskiej a duchowieństwem ewangelicko-niemieckiem obwodu Kłajpedy, został zakończony przez układ, który stanął w Berlinie w dniu 31 lipca. Układ ten ma obowiązywać od 1 października. Zgodnie z żądaniem rządu Kowieńskiego, zbory ewangelickie na terytorjum Kłajpedy nie będą nadal organizacyjnie związane z kościołem unijnym Prus Wschodnich; będą one posiadały na przyszłość własny, odrębny ustrój synodalny, i osobny konsystorz z superintendentem generalnym na czele. Natomiast Kłajpeda będzie miała prawo posyłać 3 delegatów z głosem doradczym na synod prowincjonalny w Prusach Wschodnich. Delegaci Kłajpedy mogą brać udział w niemieckim synodzie generalnym, który może im przyznać prawo głosu decydującego. Przewidziano zakres, w jakim mogą obowiązywać na terytorjum Kłajpedy uchwały, powzięte przez synod generalny w Niemczech. Naczelnej ewangelickiej Radzie Kościelnej w Berlinie przysługują pewne atrybucje wobec kościoła w Kłajpedzie, jak daleko jednak one sięgają, nie jest rzeczą wiadomą. O ile sądzić można, układ stanął drogą wzajemnych ustępstw obydwu stron, przyczem jednak rząd litewski niewiele odstąpił od swych pierwotnych żądań.

BIBLJA.

Biblja została przełożona na 800 języków i narzeczy. Przekład biblji na język chiński wymagał pracy 26 lat.

BRZEMIĘ PODATKÓW.

Wobec pospolitych u nas utyskiwań na nadmierną wysokość podatków, dobrze jest wiedzieć, że w r. 1924 wysokość opodatkowania w Niemczech doszła do jednej trzeciej ogólnego dochodu ludności.

NOWI ŚWIĘCI.

Liczba świętych i błogosławionych kościoła rzymsko-katolickiego ulegnie w niezadługim czasie zwiększeniu. Na żądanie różnych narodów — jak głosi prasa klerykalna — toczy się obecnie 300 procesów celem kanonizacji, czyli uznania tak licznego pocztu nowych świętych i błogosławionych.

PAMIĘCI KALWINA.

Dla uczczenia pamięci Kalwina ma być wzniesiony w mieście rodzinnem reformatora, w Noyon, dom jego imienia. Krzątają się około tego dzieła zabiegliwie ewangelicy francuscy. Czescy ewangelicy dokładają sił dla poparcia tego przedsięwzięcia.

RUCH SJONISTYCZNY.

Na kongresie sjonistycznym w Wiedniu wygłosił kilka ciekawych przemówień twórca legji żydowskiej (po stronie państw ententy w wojnie wszechświatowej), Żabotnicki. Oświadczył on, że celem ostatecznym sjonizmu powinno być utworzenie większości żydowskiej w Palestynie. Ludność nieżydowska wynosi tam obecnie 700,000 dusz, a po 20 latach dojdzie do 1,000,000. Chcąc tej ludności przeciwstawić większość żydowską, trzeba dążyć do tego, aby w ciągu lat 25 napływało do Palestyny 40,000 Żydów rocznie. Lecz przy wolnym handlu ziemią zagadnienie osadnictwa żydowskiego na roli stanie się niebawem niemożliwe wskutek niesłychanie szybkiego wzrostu cen na ziemię. Dlatego też sjonizm winien wstawić do swego programu żądanie wywłaszczenia ziemi w Palestynie przez państwo, w przeciwnym bowiem razie będzie można mówić o postawieniu kilku modeli żydowskich osad wiejskich, ale koolonizacji trzeba będzie poniechać.

FASZYŚCI I KATOLICYZM.

Faszyści włoscy nie oszczędzają katolicyzmu. Jak donoszą pisma, w Piedimonte d'Alife, w prowincji Caserta, faszyści zdemolowali znowu katolicki dom związkowy, a miejscowy komendant policji okazał im przy napadzie czynną pomoc.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego.

W czasie od 31 sierpnia do 7 września było:

Urodzonych: chłopców 5, dziewczynek 2.

Zaślubionych: Henryk Bautz z Adelą Pauliną Scholtz.

Zmarłych: Antonina Marschner z Hejnców, żona ślusarza, lat 50.—Zbigniew Kenig, 3 m-ce.—Wilhelm Höhle, właśc. pracowni pończoch, lat 22.

Porządek nabożeństw.

Dnia 11 września o godz. 9 rano, nabożeństwo komunijne w języku niemieckim.

Dnia 13 września o godz. 9.15 rano, nabożeństwo szkolne, ks. prefekt Gloeh.

Dnia 13 września o godz. 11½ rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. pastor Loth.

Dnia 18 września o godz. 9 rano, nabożeństwo komunijne w języku polskim.

Dnia 20 września o godz. 9.30 rano, nabożeństwo w języku niemieckim, ks. pastor Michelis; o godz. 11½ rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. djakon Rüger.

Ofiary na Instytucje Zboru, złożone w Redakcji Głosu Ewangelickiego: H. Goleński na dom Sierot — 10 zł.; Emilja Schütz na dom Starców i Sierot — 4 zł.

OGŁOSZENIA.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji— Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 12-a.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Adres drukarni: „Współczesna", Szpitalna 10. Telefon 193-95.